

Eskalacja antyrządowych protestów w Bułgarii

4 września 2020

Uczestnicy protestów przeciwko nadużyciom rządu Bojka Borisowa w Sofii są coraz bardziej oburzeni. Wychodzą na ulice od ponad 50 dni z rzędu, ale rząd ignoruje ich gniew. 2 września, po wznowieniu prac parlamentu, pokojowa manifestacja przerodziła się w zamieszki.



Organizatorzy demonstracji związani z liberalnym i proeuropejskim skrzydłem opozycji wzywali do Wielkiego Powstania Narodowego przed budynkami parlamentu i rządu, ale nazwa wydarzenia miała być nawiązaniem do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, specjalnego organu ustawodawczego, który może w Bułgarii zmieniać konstytucję, a nie wezwaniem do siłowego obalenia rządu. Tymczasem część manifestantów miała już dość ściśle pokojowych zgromadzeń, które zwoływane są codziennie od początku lipca, ale skłaniają premiera Bojko Borisowa co najwyżej do pokrętnych obietnic. Demonstranci oczekują nie kosmetycznych zmian w konstytucji, które Borisow zasugerował w sierpniu, ale dymisji i zgody na przedterminowe wybory. W dalszej zaś perspektywie – walki z korupcją oraz oczyszczenia wymiaru sprawiedliwości z protegowanych Borisowa i jego partii GERB, z prokuratorem generalnym Iwanem Geszewem na czele.

Część demonstrantów usiłowała przebić się przez policyjny kordon i zablokować powracającym parlamentarzystom dostęp do budynku. Funkcjonariusze zostali obrzuceni butelkami, kamieniami, w ich stronę poleciał gaz pieprzowy. Policja w odpowiedzi również rozpyliła gaz w stronę zgromadzenia. Ponad 60 protestujących zostało zatrzymanych, niektórzy brutalnie – w internecie pojawiły się nagrania, na których funkcjonariusze

rzucają ludzi na ziemię i przyduszają ich do chodnika. 45 osób, zarówno po stronie mundurowych, jak i demonstrantów, trafiło do szpitali. Wśród osób, wobec których policja brutalnie interweniowała, była grupa dziennikarzy z Danii.

https://www.youtube.com/watch?v=u_-yVI4kWAM

Minister obrony Krasimir Karakaczanow na Facebooku oskarżył demonstrantów o zorganizowanie siłowego ataku na parlament. Liderzy protestów zarzucają rządowi siłowe rozpędzanie protestów, które mieszczą się w granicach demokracji, i apelują o to, by nie rezygnować. Sugerują także, że w pokojowo nastawiony tłum w środę 2 września mogli wmieszać się prowokatorzy. Pod hasłem „Nie boimy się” na Facebooku zwoływany jest kolejny wiec pod parlamentem. „Czas najwyższy, by rządzący zrozumieli, że są zniechęceni, niepopularni” – powiedział jeden z liderów ruchu Welisław Minekow.

Po stronie demonstrantów jest bułgarski prezydent Rumen Radew, który we wtorek 1 września wezwał Bojko Borisowa do dymisji i poparł postulat wcześniejszych wyborów. – Nie ma innej drogi, gdy straciło się zaufanie – powiedział.

3 września niezadowoleni zaczęli przychodzić pod parlament na dobrych kilka godzin przed planowanym rozpoczęciem wiecu. Próbowali również blokować nieodległy bulwar Cara-Wyzwolicielea. W nocy z 2 na 3 września policja po raz kolejny zlikwidowała natomiast miasteczka namiotowe na Moście Orłów i przed kompleksem budynków uniwersytetu. Od lipca są one na przemian ustawiane przez demonstrantów, którzy w ten sposób blokują ruch uliczny w ważnych punktach Sofii, i likwidowane przez policję.



Bojko Borisow zdania tymczasem nie zmienia: jak zapowiedział w sierpniu, mógłby odejść, gdyby parlament przyjął jego poprawkę do konstytucji zakładającą zmniejszenie liczby deputowanych i

pewne korekty dotyczące kompetencji władzy sądowniczej. I prezydent Radew, i opozycja, liberalna i lewicowa, są zgodni, że to gra na czas i ruchy pozorowane, a przy zmniejszonym parlamencie partia GERB tylko by skorzystała.

Podczas środowych protestów demonstranci apelowali do Unii Europejskiej, by zainteresowała się kryzysem w Bułgarii. Oczy Brukseli są jednak zwrócone w innym kierunku. Trudno byłoby przyznać, że rząd, którego szef jest dobrze widziany m.in. przez Angelę Merkel i uważany za zabezpieczenie przed rosyjskimi wpływami, doprowadził swój kraj do ruiny i demograficznego kryzysu wywołanego masowymi wyjazdami obywateli do pracy za granicą.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu